Rok XI. Nr. 233 — Sosnowiec, środa 26 sierpnia 1936 roku. — Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

...ata w... ...ecznie ... karni. ul. Teatralna. Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97 Drukarni 18-80. Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Malachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5. GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. 16.

Synod dostojników kościoła

rozpoczął obrady w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 26. 8. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych rozpoczął się Synod Episkopatu polskiego.

Jako reprezentant rządu przybył wczoraj do Częstochowy z Warszawy min. oświaty prof. Świętosławski.

Punktualnie o godz. 9.30 wszyscy uczestnicy Synodu procesją sformowaną w klasztorze Jasnogórskim udali się przez „salę rycerską" i podwórze klasztorne do bazyliki.

Po wejściu procesji do kościoła, ks. kardynał - legat zajął miejsce, jako zastępca Ojca św. na specjalnym tronie ustawionym po lewej stronie wielkiego ołtarza. Uroczystą mszę św. odprawił ks. kardynał prymas Hlond w asyście biskupów. Po nabożeństwie odmówiono litanję do Wszystkich Świętych, poczem złożono „hommagium" (hołd) legatowi papieskiemu, przez ucałowanie na klęczkach pierścienia z prochem z grobu Chrystusa.

W sali rycerskiej klasztoru Jasnogórskiego zasiadł na specjalnym tronie pod baldachimem legat papieski, trzymając w ręku, zaopatrzoną w wielką pieczęć papieską, bullę Ojca św. — Obok legata ks. kardynała Marmaggiego zasiedli na niższych fotelach księża kardynałowie prymas Hlond i metropolita Kakowski, dalej księża arcybiskupi, biskupi obrządku rzymskiego, biskupi obrządku grecko - katolickiego i wreszcie przedstawiciel obrządku ormiańskiego.

Po odprawieniu krótkiej modlitwy za pomyślność obrad, legat papieski ks. kardynał Marmaggi odczytał bullę papieską, poczem po udzieleniu błogosławieństwa papieskiego, Synod rozpoczął obrady.

Plenarne obrady Synodu trwały do godziny 7-ej wieczorem. W międzyczasie o godz. 3-ej popołudniu wszyscy uczestnicy odprawili drogę krzyżową przy stacjach Męki Pańskiej na wałach klasztornych. Wieczorem o godz. 8-ej odbyła się procesja marjańska na wałach klasztornych i nabożeństwo u szczytu bazyliki.

Ilość pątników obliczają na 150 tysięcy osób.

Rozstrzelanie wywrotowców

TOKIO, 25. 8. Ag. Domei donosi. W Chajlar w Mandżuko rozstrzelano 9 rosjan, a 28 skazano na ciężkie więzienie za próby wywołania zaburzeń i uprawianie agitacji komunistycznej wśród ludności rosyjskiej i chińskiej.

1000 ofiar powodzi

TOKIO, 25. 8. Jak podaje agencja Domei, w ostatniej katastrofie powodzi na północ półwyspu Korei zatopionych zostało 431 sób, a 530 odniosło rany. 30.000 budowli zniesionych zostało z powierzchni, a 5 statków zatonęło.

Wizyta Schachta w Paryżu

BERLIN, 26. 8. PAT. Wczoraj o g. 16-tej udał się samolotem do Paryża prezydent Banku Rzeszy dr Schacht z rewizytą do gubernatora banku Francji Labeyrie, który bawił w Berlinie przed trzema tygodniami.

Kainowa zbrodnia

w Bronowicach Małych

KRAKÓW, 25. 8. Wczoraj znaleziono w Bronowicach Małych zwłoki mężczyzny w wieku ponad 30 lat z głową zmasakrowaną. O strasznym odkryciu zawiadomiono natychmiast władze policyjne, które podjęły energiczne śledztwo.

Doprowadziło ono do rewelacyjnych rezultatów. Oto stwierdzono, że zabitym jest bezrobotny szofer Mieczysław Baszta, który stosunkowo niedawno sprowadził się z najbliższą rodziną, tj. z rodzicami i dwoma braćmi do Bronowic Małych. Bracia ci Władysław, z zawodu szofer i Henryk, absolwent seminarjum nauczycielskiego zabili w sprzeczce brata.

Dotychczasowe dochodzenia ustaliły, że między braćmi wynikła sprzeczka w nocy na poniedziałek, a następnie bójka.

Rozpoczęła się ona w mieszkaniu i przeniosła na podwórze, gdzie ostatecznie bracia tępemi narzędziami zadali, jak stwierdzają dochodzenia, morderce rany Mieczysławowi w głowę.

Bratobójstwo wywarło ogromne wrażenie wśród okolicznych mieszkańców w Bronowicach Małych.

Schwytanie fałszerza pieniędzy

CHORZÓW, 25. 8. Organa policyjne w Piekarach Śląskich przytrzymały Antoniego Lokaja pochodzącego z pow. biłgorajskiego, który puszczał w obieg fałszywe 5-cio złotówki.

Przy zatrzymanym znaleziono kilka falsyfikatów.

DYNAMIT

pod sklepem żydowskim

KATOWICE, 25. 8. PAT. Wczorajszej nocy nieznani dotychczas sprawcy podłożyli ładunek dynamitowy pod drzwi składu kolonjalnego Erwina Reichenbauma przy ul. Francuskiej w Katowicach. W następstwie wybuchu uległy uszkodzeniu stopnie sklepu, drzwi wejściowe, a ponadto popękało 12 szyb w oknach mieszkania Reichenbauma.

Ofiar w ludziach nie było. Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem ujęcia sprawcy.

Rozstrzelanie Kamieniewa Zinowjewa i towarzyszy

mimo obietnic G. P. U.

RYGA, 25. 8. Z Moskwy donoszą: Prezydjum CIK'a ZSRR. odrzuciło prośby o ułaskawienie 16-tu skazanych opozycjonistów.

Późno w nocy wyrok śmierci został wykonany i 16-tu opozycjonistów z Zinowjewem i Kamieniem na czele rozstrzelano.

Egzekucja 16-tu skazańców odbyła się na dziedzińcu słynnego więzienia GPU. na Łubiance.

W ostatniej chwili do Stalina zwróciła się wdowa po Leninie, Krupskaja, z prośbą o ułaskawienie skazańców ze względu na ich zasługi, położone dla rewolucji komunistycznej. Interwencja ta nie odniosła skutku.

Należy dodać, że główni oskarżeni, a więc Kamieniew i Zinowjew i inni, przebywali już od lat dwuch w więzieniu lub na wygnaniu. Po zabójstwie Kirowa oskarżeni ci stawali już przed sądem doraźnym, sąd ten uwolnił ich wówczas od zarzutu przygotowywania zamachu na Stalina.

W czasie rozprawy oskarżeni „przyznali się do winy". Przyznali się do tego, o co ich dotąd nie oskarżano, a czego nie mogli popełnić będąc na wygnaniu lub w więzieniu.

Tajemnica tego dziwnego zachowania się oskarżonych spiskowców wyjaśniła się.

Okazuje się, że GPU. przyrzekło im uratowanie życia, o ile przyznają się oni do winy i ujawnią skruchę. Obietnice te nie przeszkodziły jednak rządowi moskiewskiemu w straceniu wszystkich oskarżonych oraz do wykorzystania ich mów w celach propagandowych w walce z opozycją w kraju i zagranicą.

———ooo———

Wojska rządowe mordują zakładników

BURGOS, 26. 8. PAT. Główna kwatera powstańcza donosi o zajęciu przez wojska narodowe miejscowości Azuaga. Komunikat powstańczy podaje, iż wojska rządowe zamordowały przed odwrotem 20 zakładników, wysadzając więzienie w powietrze. Dowódca sił zbrojnych na froncie aragońskim gen. Dil Justo został powołany do powstańczego komitetu rządowego. W Saragossie objął obecnie dowództwo gen. Ponte, dotychczasowy dowódca dywizji w Valladoid.

Konsul hiszpański w Bordeaux podał się do dymisji.

Otwarto dziś ruch komunikacyjny między Portugalją a Andaluzją.

Na froncie aragońskim panuje w danej chwili spokój. Wojska katalońskie posuwają się ku Saragossie, odpierając, jak dotychczas, ataki powstańców.

Sąd wojenny w zajętem przez wojska rządowe Bilbao skazał na śmierć czterech oficerów, oskarżonych o udział w powstaniu. Wyrok wykonano.

Jak wiadomo, w Barcelonie wybuchł pożar w więzieniu, w którem znajdowało się szereg przywódców powstańców. Jak donosi komunikat rządowy, czynione były próby ucieczki więźniów, korzystających z zamieszania.— Ustalono winę około 100 faszystów. — Sąd wojskowy rozpatrywał sprawę i wydał szereg wyroków śmierci, m. in. na dwuch b. ministrów oraz lotnika Miguela Primo de Rivera, syna b. dyktatora.

WYGRANA POWSTAŃCÓW

SEVILLA, 26. 8. PAT. Radio powstańcze o g. 8.30 donosi, że z rejonu Huelva wyparto ostatnie oddziały czerwonych.

W Madrycie milicjanci demonstrowali, żądając od władz ścisłych informacyj o położeniu na froncie Z Toledo donoszą o klęsce milicji w Asturji. W Maladze gdzieniegdzie szerzą się pożary. —

Straszliwa eksplozja w kopalni

9 górników poniosło śmierć

SOFJA, 25. 8. W jednej z kopalń w okolicy Burgas nastąpiła eksplozja, skutkiem której 11 górników zostało uwięzionych pod powierzchnią ziemi.

Pomimo energicznie prowadzonej akcji ratunkowej, zdołano uratować jedynie 2 górników, pozostałych 9 wydobyto jedynie zwęglone zwłoki.

Ucieczka Abdel Krima

PARYŻ, 25. 8. PAT. „Le Matin" donosi, że przywódca riffenów Abdel Krim, któremu władze francuskie po stłumieniu rewolty w Marokku wyznaczyły w r. 1926 jako miejsce pobytu wyspę Reuniom, opuścić miał obecnie tę wyspę udając się w nieznanym kierunku.

Krwawiące pogranicze

Obrazki z wojny domowej w Hiszpanji

Przedzielone wąskim strumykiem leżą po obu stronach granicy francusko - hiszpańskiej dwa miasteczka: Hendaye na stronie francuskiej i Irun na stronie hiszpańskiej. Rzeczka Bidassoa dzieli te dwa zupełnie odrębne światy. Jeden oddychający spokojem—drugi pogrążony w chaosie krwawej, bratobójczej walki, której echa niosą się daleko, do słonecznego Biarritz, pełnego w tym sezonie kuracjuszów i uchodźców z Hiszpanji.

Z malowniczych brzegów zatoki biskajskiej, letnicy, ciekawi dramatycznych widoków, mogą śledzić wszystkie perypetje walki, toczącej się pod Irun i San Sebastjan. Nie zawsze w warunkach terenowych na tym odcinku, gdzie strefa wojenna przedzielona jest od strefy neutralnej jedynie korytem wąskiej rzeki, rola widza jest bezpieczna.

W ubiegły piątek nad Hendaye padło kilkanaście szrapneli, wywołując popłoch wśród publiczności, licznie tłoczącej się przy barjerze granicznej.

Niekiedy pocisk wystrzelony przez baterje rządowe w San Sebastjan, po niesie zadaleko i padnie na wybrzeżu sąsiedniego państwa.

W pogodne dni widać jak na dłoni wojska operujące na tym odcinku. Z lornetką przy oku, można dokładnie rozróżnić poszczególne fazy walk, toczącej się od kilku dni z niesłabnącym napięciem.

Atmosfera walki i niepokoju unosi się nad tym zakątkiem Europy, jednym z bardziej malowniczych, jakby stworzonych dla wypoczynku. Dziś nikt go tam nie zazna.

Mieszkańców tak zwanej strefy bezpiecznej, określenie, jak widzieliśmy, dość względne, budzi rano huk armat i grzechot karabinów maszynowych, który trwa do późnych godzin nocnych. W cudowną, słoneczną ciszę miasza się ustawicznie ten zgrzyt kakofoniczny, w którym wyładowują się wielkami nagromadzone skrajne przeciwieństwa socjalne i kulturalne. Do niedawna malowniczy ten zakątek roił się od kuracjuszów, dziś coraz częściej spotkać można zatroskane twarze uchodźców, z trwogą wyczekujących wieści od swych najbliższych, którzy śledzą uwięzieni w kazamatach w San Sebastjan czy fortu Guadelupe, ostrzeliwanego przez artylerję powstańców.

Codziennie przy moście w Hendaye prowadzącym na drugą stronę granicy gromadzą się tłumy ciekawych, żądne nowin. Od czasu do czasu przez ciżbę przesunie się auto z dyplomatycznym znakiem. To dyplomaci państw obcych którzy woleli zbiec z zagrożonego Madrytu udają się na drugą stronę granicy do gmachu, na którym powiewa olbrzymia flaga norweska.

Jest to prowizoryczna siedziba poselstwa norweskiego, które stało się dzięki wyjątkowym okolicznościom swego rodzaju instytucją międzynarodową, gdzie przez kilka godzin dziennie dyplomaci wszystkich państw, pod osłoną immunitetu dyplomatycznego załatwiają interesy obywateli swych krajów, których ciekawość czy konieczność zatrzymały w piekle hiszpańskiem.

Dwuletnia służba wojskowa w Niemczech

BERLIN, 25.8. Kanclerz Hitler wydał z datą dnia 24 sierpnia rozporządzenie, na mocy którego czas służby wojskowej we wszystkich działach armji przedłużony został do dwuch lat. Rozporządzenie to datowane jest z Berchtesgaden i jest podpisane przez Hitlera i ministra wojny, generała Blomberga.

Niezwykły strajk praktykantów sądowych w Katowicach

KATOWICE, 25.8. W poniedziałek zastrajkowało w Katowicach 10 bezpłatnych praktykantów, zajętych w okr. sądzie karnym.

Ogólna liczba praktykantów wynosi 14. W poniedziałek tylko 4 przybyło do pracy. Strajkujący uczuli się obrażeni okólnikiem prezesa sądu, w myśl którego sekretarze tego sądu będą w przyszłości osobiście odpowiedzialni za czynności podległych im praktykantów oraz w myśl którego bezpłatnych praktykantów wolno używać tylko do przepisywania akt sądowych.

Bestjalski samosąd tłumu nad złodziejką

TOMASZÓW, 25.8. We wsi Bratków została przyłapana na kradzieży gęsi nieznajoma kobieta.

Oburzeni wieśniacy, którzy zebrali się na krzyk poszkodowanego, rzucili się na złodziejkę i dokonali na niej bestjalskiego samosądu, mianowicie przewróciwszy ją na ziemię, poczęli tłuc nieszczęśliwą pięściami, kijami i kamieniami.

Posterunek policji, powiadomiony o zajściu, przewiózł ofiarę zezwierzęconych wieśniaków do szpitala, gdzie jednak skatowana zmarła.

Przed śmiercią zdołała zeznać, że pochodzi z Tomaszowa i nazywa się Sielkowska.

Trup staruszki uwiązany do brzozy

Zemsta wypędzonej kobiety

ŁUCK, 25. . — W lesie Broel Plätera obok wsi Lipniki gm. Dąbrowica w pow. sarneńskim gajowy przypadkowo natknął się na trupa kobiety.

Przerażony udał się natychmiast do najbliższego posterunku PP. gdzie złożył meldunek o swoim wykryciu. Niezwłocznie przybyła policja, która rozpoczęła w powyższej — sprawie dochodzenie, celem ujawnienia sprawców zbrodni, gdyż według orzeczenia komisji lekarskiej nieszczęśliwa kobieta została zamordowana.

W toku dochodzenia okazało się, że tragicznie zmarłą jest 70-letnia Rudawa Stepanida mieszkanka tejże wsi.

Tło ponurej zbrodni zostało podczas śledztwa również wyświetlone.

Stosunki pomiędzy zamordowaną a jej synem od pewnego czasu poczęły się coraz bardziej psuć dochodziło nawet często do ostrych kłótni.

Głównym powodem niezgody między matką a synem była 25-letnia Anastazja Borysowa która zdołała w sposób wyrafinowany przekonać Stefana Rudego, o swej miłości do niego.

Wymogła na swym kochanku by ją zabrał do siebie. Matka Rudego nie mogła tolerować związku tego pod swoją strzechą i z tego powodu dochodziło do sprzeczek.

Wreszcie Rudowa kazała kochance syna natychmiast opuścić jej dom. Od owego dnia wyeksmitowana Anastazja zapłonęła nienawiścią do swej niedoszłej teściowej, na której postanowiła się zemścić.

W tym celu udała się do pobliskiego lasu gdzie często chodziła Rudowa zbierać jagody, ukryła się za drzewem czekając nadejścia matki swego kochanka. Gdy nieszczęśliwa kobieta znalazła się w lesie została znienacka napadnięta przez Anastazję Borysową, która poprzednio przywiązała swą ofiarę do brzozy, następnie uderzyła ją kilkakrotnie kijem w głowę powodując śmierć na miejscu.

Sprawczyni ohydnego mordu przyznała się do winy.

Niezwykłe następstwa wstrząsu nerwowego

Zaćmienie umysłu, objawiające się ucieczką w przeszłość

Z Algeru donosi prasa francuska o wydarzeniu, które omal nie zakończyło się zniszczeniem karjery młodego i utalentowanego inżyniera górnictwa, dr. Jeana Morreaux. Sprawa sięga początku bieżącego roku. Wówczas to w kopalniach siarki w Algerze nastąpiła katastrofalna eksplozja. a jednym z zasypanych był przebywający przypadkowo w szybie dr. inż. Jean Morreaux. Wprawdzie młodzieniec niemal cudem wyszedł cało z katastrofy, lecz okazało się, że

ZAPADŁ W DZIWNY STAN UMYSŁU.

Nagle poczuł jak gdyby niewidzialną granicę, oddzielającą go od dnia dzisiejszego i zaczął myśleć wyłącznie kategorjami przeszłości.

Wobec choroby młodego inżyniera z Paryża przybyła jego narzeczona, która pielęgnowała go z największem samozaparciem i poświęceniem. Pewnej nocy, czuwając przy chorym, usłyszała dokładnie jego opowiadanie o rabunkowem morderstwie z przed 12 lat, przyczem zbrodniarzom dostał się zbiór złotych monet. Chory opisał tak dokładnie miejsce, w którem skarb był pogrzebany, że narzeczonej nasunęła się straszna myśl, czy on sam nie brał w zbrodni udziału. Nie namyślając się długo, zawiadomiła o tem mera rodzinnego miasteczka narzeczonego.

Wkrótce już nadeszła z miasteczka odpowiedź, która wprawiła w osłupienie narzeczoną inż. Morreaux. W oznaczonem miejscu

ZNALEZIONO ISTOTNIE ZAKOPANE ZŁOTE MONETY.

Władze były przekonane, że chory był wspólnikiem i czekały na jego wyzdrowienie, aby go aresztować. Szczęśliwy zbieg okoliczności przeszkodził jednak omyłce sprawiedliwości.

Po powrocie do Francji wybrał się pewnego dnia dr. Morreaux z narzeczną na przechadzkę nad brzegiem rzeki Rhone. Rodzinne strony, w które przeniesiono pacjenta zdawały się na niego dobrze oddziaływać. W tem młoda dziewczyna potknęła się i spadła ze stromego brzegu do rzeki. Byłaby niewątpliwie utonęła, gdyby narzeczony nie skoczył za nią i nie wyratował jej. Lecz w tej samej chwili poczuł, że

JEGO ZABURZENIE UMYSŁOWE NAGLE MINĘŁO.

Opowiadał później, że miał wrażenie, jak gdyby rozstąpiła się przed nim jakaś wizyjna ściana i wrażenia bieżące stały się nagle dostępne.

Wezwany przez policję dr. Jean Morreaux wyjaśnił, skąd wiedział o ukrytym skarbie Jako 15-letni chłopiec leżąc na trawie w sadzie, usłyszał 2-ch ludzi rozmawiających o ukrytych złotych monetach, pochodzących z kradzieży i opisujących dokładnie miejsce zakopania skarbu. Przemilczał jednak wówczas o tej sprawie, obawiając się zemsty opryszków. Wkrótce wyjechał do szkół i z czasem zapomniał o dziwnym incydencie.

Policja wdrożyła dokładne śledztwo, które potwierdziło prawdę zeznania dr. Morreaux. Mordercy, którzy zmarli wkrótce po dokonaniu zbrodni, nie wydobyli z ukrycia swego łupu z obawy przed policją.

Dr. Jean Morreaux poślubił przed kilkoma tygodniami swoją narzeczoną i powrócił na dawne stanowisko do Algeru, zabierając jako żelazny kapitał przyszłej fortuny nagrodę za wskazanie ukrytego skarbu.

Przed ustaleniem dekretów gospodarczych

WARSZAWA, 25.8. W bieżącym tygodniu odbędzie się pod przewodnictwem wicepremjera Kwiatkowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem omówione zostaną projekty gospodarcze, jakie mają być ogłoszone w drodze dekretów Prezydenta R. P.

Wśród dekretów gospodarczych znajdzie się w pierwszym rzędzie sprawa ulg dla inwestycyj w przemyśle. Idzie tu o ożywienie produkcji i warsztatów produkcyjnych, co może się stać czynnikiem, zachęcającym do inwestycyj przemysłowych, a tem samem przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia.

Kryzys nie oszczędza nawet najbogatszych

Jak donoszą pisma angielskie jeden z najbogatszych, ludzi na świecie, mahara dża Udaiporu musiał sprzedać ze względów oszczędnościowych swój samochód. Podobnie i inni indyjscy maharadżowie zmuszeni są trudnościami finansowemi do wysprzedaży swych kosztowności na giełdach w Londynie i Amsterdamie, podaż zaś drogich kamieni jaka ostatnio notowana jest przez giełdy klejnotowe w Londynie, spowodowana jest właśnie wysprzedażami klejnotów indyjskich maharadżów, którzy potrzebując płynnej gotówki nie mogą pozwolić sobie na dalsze utrzymywanie olbrzymich kapitałów w klejnotach i złocie.

Wilczur odgryzł nos swemu panu

STANISŁAWÓW, 25.8. Do szpitala powszechnego w Stanisławowie przywieziono 30-letniego emerytowanego pracownika P. K. P. Michała Mędrzyckiego z licznemi ranami, doznanemi wskutek pogryzienia go przez własnego psa wilczura.

Mędrzycki bawiąc w swym ogrodzie, zamierzał psa przenieść z miejsca, w którem silnie słońce operowało w cień, wówczas zwierzę rzuciło się na swego pana, zadając mu pazurami i zębami szereg ran na ciele.

Rozwydrzony pies odgryzł Mędrzyckiemu również koniec nosa, wskutek czego zaszła w szpitalu konieczność zeszycia odgryzionego nosa.

Namienić należy, że jest to już drugi w Stanisławowie wypadek odgryzienia nosa przez psa człowiekowi. Mędrzycki pozostaje w szpitalu w leczeniu.

Ręka wyciągnięta z Pragi w stronę Berlina

Po przemówieniach prezydenta Czechosłowacji dr. E. Benesza

Dwa wygłoszone w ubiegłym tygodniu przemówienia prezydenta Republiki Czechosłowackiej dr. Edwarda Benesza potraktowane zostały jednogłośnie przez całą opinję światową, jako wyraz gotowości Czechosłowacji do pogodzenia się z Rzeszą Niemiecką, jako oficjalne zamanifestowanie woli poprawienia mocno popsutych stosunków pomiędzy temi dwoma państwami.

Obserwacja rozwoju stosunków niemiecko-czeskich w ciągu ostatnich kilku lat nie uspasabiała do snucia przyjemnych horoskopów. Widoczne naprężenie, obustronna niechęć, tu i owdzie padające groźby — stworzyły z długiej granicy niemiecko-czeskiej „miejsce newralgiczne“ Europy. Ugoda niemiecko-austrjacka z dnia 11 lipca r. b. pogorszyła położenie Czechosłowacji i stworzyła — z geograficznego i politycznego punktu widzenia — sytuację, którą w najpoważniejszych i najmniej panice poddających się kołach politycznych określono, jako okrążenie państwa czechosłowackiego. Fakt zamieszkiwania na graniczących z Niemcami ziemiach Czechosłowacji zwartej masy 3 i pół miljona ludności niemieckiej, poddawanej stale intensywnej propagandzie zza kordonu — bezwzględnie nie wpływa na wzmocnienie poczucia bezpieczeństwa Czechosłowacji, nadwątlonego przez sąsiedztwo węgierskie, austrjackie i niemieckie.

Upadek autorytetu Ligi Narodów, na której w wielkiej mierze Czechosłowacja opierała swą politykę — dokonał reszty.

Państwo czechosłowackie znalazło się bezsprzecznie w stanie zagrożenia. Tem więcej, iż specyficzna polityka władz czeskich wobec licznych mniejszości narodowych, zamieszkujących terytorja Republiki, nie przyczyniła się bynajmniej do konsolidacji wewnętrznej i w żadnym stopniu nie wzbudziła przywiązania dużej części ludności do państwowości czechosłowackiej.

Prezydent dr. Benesz z właściwą mu bystrością i szybkością orjentacji — ocenił sytuację. Z oceny zaś wyciągnął wnioski. Podchwycił pewne wypowiedzenia się kanclerza Hitlera na temat możliwości ułożenia stosunków niemiecko-czechosłowackich i właśnie na ziemiach, zamieszkałych przez ludność niemiecką — w Liborcu i w Żelaznym Grodzie — dał na przemilczane dotąd propozycje niemieckie odpowiedź.

Wedle słów prezydenta dr. Benesza, jest Czechosłowacja obecnie gotowa do rokowań z Niemcami, choć cel ich sprecyzowany dotąd nie został i określony jest dość mglistem jeszcze pojęciem „normalizacji stosunków pomiędzy oboma państwami“.

Jasno, że zapowiedź uspokojenia na granicy niemiecko-czechosłowackiej przyjęta została przez opinję wszystkich krajów zainteresowanych w utrzymaniu pokoju — a więc przez opinję polską przedewszystkiem — z uznaniem.

Wymiana deklaracyj o gotowości do rozmów bezpośrednich nie daje wprawdzie gwarancyj powodzenia samych rokowań i osiągnięcia pozytywnych wyników, ale — daje nadzieję, a to w dzisiejszych czasach jest bardzo wiele...

Powiedział jednak równocześnie prezydent dr. Benesz coś więcej. Zadeklarował mianowicie dążenie Czechosłowacji do pokojowego ułożenia stosunków „drobnosąsiedzkich“ — jak się to z genewska nazywa — ze wszystkiemi jej sąsiadami. Dla opinji polskiej oświadczenie takie napewno zobrzmi akcentami dobrze znanemi: — polityka zagraniczna Polski, ustalona przez Wielk. Marszałka, przyjęła zasadę dobrych stosunków z sąsiadami za swe zadanie naczelne i nie ustaje w pracy nad utrzymaniem tego, co w latach ostatnich w tej dziedzinie osiągnęła. Dążenie, któremu dał wyraz prezydent dr. Benesz jest więc dla opinji polskiej — obok zapowiedzi tak pożądanego dla pokoju unormowania stosunków niemiecko-czechosłowockich — drugim pozytywnym momentem ostatnich oświadczeń szefa Republiki Czechosłowackiej.

Nie wolno jednak przy pozytywnem ocenianiu wagi przemówień dr. Benesza w Libercu i Żelaznym Grodzie uchylić się od równoczesnej oceny możliwości spełnienia zawartych w nich zapowiedzi.

Wystąpienia prezydenta Czechosłowacji zbiegły się z bardzo poważnem zaostrzeniem propagondy antysowieckiej w Niemczech. Zestawienie tych pozornie niezwiązanych ze sobą wydarzeń nie wydaje nam się bezprzedmiotowe. Nie ulega wątpliwości, że tem, co najbardziej fatalnie zaciążyło na stosunkach niemiecko - czechosłowackich w latach ostatnich był nieomal żywiołowy pęd Czech w otwarte szeroko ramiona sowieckie, związanie się Czechosłowacji z Rosją Sowiecką i otworzenie nowemu wojskowemu i politycznemu sprzymierzeńcowi Czechosłowacji drogi do Europy środkowej. Fakt — wagi olbrzymiej, a w Niemczech jeszcze wyolbrzymionej — stał się dla Niemiec kamieniem obrazy i usprawiedliwieniem najbardziej pod adresem Czechosłowacji agresywnych wystąpień.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że Czechosłowacja w momencie rozpoczęcia rozmów z Niemcami stanie wobec konieczności zrewidowania swego stosunku do Rosji Sowieckiej, jako warunku osiągnięcia pozytywnego wyniku tych rozmów.

Nie udało się bowiem Czechosłowacji utrzymać tak bardzo w polityce potrzebnej równowagi pomiędzy dwoma czynnikami politycznemi, reprezentującemi krańcowo sprzeczne dążenia i interesy. Przechylenie się szali wag w stronę wschodnią jest zbyt widoczne. Wyrównanie ich może stać się warunkiem.

Tak samo jak warunkiem osiągnięcia dobrych stosunków Czechosłowacji ze wszystkiemi jej sąsiadami będzie napewno zmiana stosunku władz czeskich do zamieszkujących Republikę mniejszości narodowych.

W każdym razie — najnowsza ewolucja polityki czechosłowackiej jest wydarzeniem dżej miary dla sytuacji europejskiej.

W. B.

Przemyt korespondencji do urzędów państwowych

Zostało stwierdzone, że pod adresem władz i urzędów państwowych nadchodzą przesyłki zbiorowe w jednej kopercie, w której znajduje się duża liczba podań w różnych sprawach. Korespondencja ta przychodzi od różnych osób, a że znajduje się w jednej kopercie, naklejany jest tylko jeden znaczek pocztowy.

Nadawanie tego rodzaju przesyłek odbywa się wbrew istniejącym rozporządzeniom i uszczupla dochodowość poczty, a tem samem i Skarbu Państwa. W związku z tem władze administracji ogólnej, poleciły urzędom państwowym sporządzanie w tego rodzaju wypadkach protokułów z dokładnemi danemi, które będą stanowiły podstawę do wytoczenia winnym sprawy karnej.

Sprawa drogowa w Polsce i innych krajach

Polska jest krajem rolniczym. Statystyka wykazuje, że 72 proc. ludności utrzymuje się z rolnictwa. Ponieważ ciężar utrzymania dróg rozłożony jest głównie za podatki pobierane od rolników, przeto od stanu pomyślności gospodarczej rolnictwa zależeć musi stan naszych dróg.

Danina pracy w naturze, jako środek materjalny budowy dróg, była początkowo jedyną podstawą inwestycji, we wszystkich krajach.

Następnie spowodu stopniowego wprowadzenia zamiany daniny naturalnej na opłaty, rola świadczeń zmalała, nigdy jednak bez jej wydatnej pomocy drogownictwo obyć się nie mogło, nawet w czasach największej pomyślności gospodarczej, jakim dla Europy był wiek XIX.

Dążenie Ligi Drogowej do spopularyzowania w społeczeństwie konieczności dobrowolnych świadczeń w naturze na drogach, już to w formie szarwarku przymusowego lub dobrowolnego, już to w formie „Dni pracy na drogach“ jest słuszne i poparte przykładami z innych państw zagranicznych.

Brak odpowiednich kredytów na drogi w budżetach państwowym i samorządowych, uzupełniony być musi pracą poszczególnych obywateli, lub opodatkowaniem się przez nich na rzecz dróg w wypadkach niemożności dania pracy.

Przyjrzyjmy się teraz jak sprawa szarwarku, będącego najpopularniejszą formą budowy dróg przy pomocy ludności, wygląda w niektórych państwach zagranicznych.

Ogólna wartość szarwarku we Francji w roku 1910 wynosiła według urzędowych danych statystycznych 60.500.000 frank. przedwojennych, tj. 100 miljonom złotych. Suma ta stanowi około 30 proc. całkowitych kosztów utrzymania dróg powiatowych, a 20 proc. do 25 proc. w stosunku do całego budżetu drogowego państwa i samorządu.

Bułgarja ciekawie rozwiązała po wojnie sprawę drogową. Po wojnie europejskiej zniesiona została w Bułgarji powszechna obowiązkowa służba wojskowa. Wówczas rząd i parlament bułgarski wprowadziły w życie pomysł obowiązkowej służby pracy. Odbywa się to z poboru jak każda powinność wojskowa.

Dzięki temu co roku staje 30 000 do 35.000 ludzi w wieku od lat 21 do 40.

Pobieranych jest z tego tylko 16.000 do 20.000 mężczyzn. Na więcej nie pozwalają bowiem budżet robót i program. W czasie trwania służby na drogach są oni skoszarowani i obowiązuje ich rygor wojskowy.

Wynik tych prac jest znakomity. Jest to w gruncie rzeczy świadczenie naturalne pobierane na rzecz odbudowy i utrzymania dróg.

Szereg państw, jak np. Stany Zjednoczone, Anglja i inne po wojnie, jako formę walki z bezrobociem wybrało system zatrudniania ludzi przy robotach drogowych, zamiast dawania im zasiłków na utrzymanie.

Bezrobotnych organizuje się w oddziały i zaopatruje w różne narzędzia pracy.

Jest to połączenie daniny z pracą płatną, gdyż bezrobotni wynagradzani są poniżej normalnie przyjętej stawki dziennej.

Na podstawie powyższych danych można ustalić, że tylko znikomą mniejszość państw stać na utrzymanie dróg za podatki natomiast olbrzymia większość posiłkuje się szarwarkiem lub świadczeniami w naturze innego rodzaju.

Liga Drogowa stoi zatem na słusznem stanowisku, twierdząc, że szarwark na długie jeszcze lata musi pozostać poważnym czynikiem w zakresie budowy i utrzymania dróg, zwłaszcza w Polsce, która dróg posiada jeszcze niedostateczną ilość, a budżet państwowy i samorządowe na budowę dróg są niewystarczające.

Tętno chwili

PÓŁ MILJONA ZŁOTYCH TYGODNIOWO PRZEGRYWAJĄ POLACY W SOPOTACH

Na łamach prasy wybrzeża ukazało się niedawno ciekawe zestawienie wywiezionych z Polski do Gdańska pieniędzy, a zużytych na grę w Kasynie sopockiem. Otóż okazuje się, że w ciągu jednego tylko tygodnia w miesiącu lipcu br. wywieziono przez granicę gdańsko - polską w kierunku do Sopot blisko pół miljona zł.

Cyfra ta obejmuje, oczywiście, tylko większe kwoty pieniężne, wywożone jednak w granicach przepisów o kontroli dewizowej tak, iż można przyjąć, że liczba ta nie jest jeszcze zupełna. W cyfrze tej nie uwzględniono również wywozu pieniędzy w ramach ruchu towarowego z Gdańskiem na podstawie zezwoleń Banku Polskiego, który z pewnością znacznie przewyższa sumę pół miljona zł.

Przyjmując wszakże za podstawę tylko cyfrę pierwszą — widzimy, że haracz płacony przez Polaków sopockiej jaskini gry jest w ciągu tak krótkiego czasu — stosunkowo olbrzymi. W stosunku do grających w Sopotach należałoby więc wprowadzić specjalnie obostrzoną rewizję dewizową oraz ograniczenia, któreby nie zezwalały im na marnotrawienie majątku narodowego w tak lekkomyślny sposób.

(A. B. C.).

Obrońca Grzeszolskiego

skazany na miesiąc aresztu

Adw. Hofmokl-Ostrowski przed sądem w Sosnowcu

Wśród olbrzymiego zainteresowania odbył się wczoraj w sali rozpraw sądu grodzkiego w Sosnowcu sensacyjny proces przeciwko adwokatowi Hofmokl - Ostrowskiemu.

Sprawa przeciwko H. Ostrowskiemu wzięła początek z głośnego

PROCESU PAWŁA GRZESZOLSKIEGO — „TRUCICIELA ZAGŁĘBIA“.

Po wyroku na Grzeszolskiego, skazanego dwukrotnie na karę śmierci przez powieszenie za wytrucie swych dzieci, która to kara zgodnie z ustawą styczniową o amnestji zamieniona została Grzeszolskiemu na dożywotnie więzienie, adw. H. Ostrowski obrońca skazanego, przebywający w chwili ogłoszenia wyroku w Zakopanem, przesłał do sądu okręgowego w Sosnowcu telegram tej treści:

„W imię zdeptanego prawa i krzywdy Pawła Grzeszolskiego przeciwko skazującemu go wyrokowi, jako tragicznej omyłce sądowej, zapowiadam apelację“.

Wobec niewątpliwie obrażającej treści depeszy, prokuratura sosnowiecka wytoczyła adw. H. Ostrowskiemu sprawę o obrazę sądu. Proces ze względu na osobę oskarżonego, znanego w kraju i zagranicą adwokata, posiadającego 40 lat praktyki obrończej,

ŚCIĄGNĄŁ LICZNE AUDYTORJUM

składające się w wielkiej części z przedstawicieli miejscowej magistratury i palestry. Sala rozpraw wypełniła się poza tem po brzegi tłumem ciekawych, wśród których widać było wiele twarzy, znanych z rozprawy przeciwko Grzeszolskiemu.

Adwokat H. Ostrowski stawił się na rozprawę osobiście. i bronił się sam. Punktualnie o godz. 12-ej wywołano sprawę. Trwała ona cztery godziny. Sądzący sprawę sędzia grodzki, Walewski, po załatwieniu formalności wstępnych i odczytaniu aktu oskarżenia, zwrócił się do adw. H. Ostrowskiego z zapytaniem, czy przyznaje się do winy.

— Do winy nie przyznaję się,

— odrzekł oskarżony adwokat, — nie miałem najmniejszego zamiaru obrazić sądu.

Po tych słowach adw. H. Ostrowski przeszedł do składania wyjaśnień i wywodów prawnych, ujmując je w trzy zasadnicze punkty.

W pierwszym punkcie oskarżony przeprowadził analizę użytego w depeszy słowa „zdeptane“ w porównaniu z przyjętemi w procedurze karnej i orzecznictwie sądów polskich, stosowanemi w analogicznych wypadkach wyrażeniami, jak „pogwałcony“, „obrażony“, „zignorowany“ itp. Adw H. Ostrowski wyjaśnił, że raczej użycie zwrotu w imię „pogwałconego“. prawa, byłoby obrazą sądu, aniżeli w imię „zdeptanego“ prawa, dowodząc, że zdeptać można także coś przypadkowo, a pogwałcić tylko umyślnie Wyrażenia swego użył celowo, nie chcąc zapowiedzieć apelacji w sposób szablonowy, a wprowadzając nowe słowo do terminologji prawniczej.

W drugim punkcie swych wywodów adw. H. Ostrowski poruszył zarzucaną mu kwestję nałogowości, mianowicie iż dopuścił się on obrazy sądu niejednokrotnie i czynił to w sposób nałogowy, jest zatem przestępcą nałogowym. Adw. H. Ostrowski powołał się

tu na wydane przez siebie dzieła w ilości 35-ciu z dziedziny kryminalogji, w których — zdaniem jego —

WYRAŻAŁ ZAWSZE WIELKI SZACUNEK DLA SĄDU.

Na dowód złożył sądowi jedno ze swych dzieł p. t. „Prawobójstwo“.

W ostatnim punkcie oskarżony poruszył analizę prawną zarzucanego mu przestępstwa. Twierdzi on, że czyn jego nie zawiera cech przestępstwa, wobec braku znamion publiczności. Udowadniał to tem, że depesza jest tajna i dostęp do zaznajomienia się z jej treścią ma tylko pewna ograniczona ilość osób, — urzędnik poczty i kancelarja sądowa. Jeśli zatem treść depeszy doszła do wiadomości ogółu, należy to zawdzięczyć tylko... prasie.

W związku z swemi wyjaśnieniami adw. H. Ostrowski postawił trzy wnioski: 1) o zażądanie opinji z akademji umiejętności w Krakowie co do znaczenia słowa „zdeptane“, 2) o dostarczenie na rozprawę wszystkich akt spraw sądowych, z których wynika, że był skazywany, przeważnie zresztą porządkowo, i z których będzie widoczne, że nie jest on psychicznie nastawiony do nałogowego obrażania sądu oraz że incydenty między nim a sądem wynikały jedynie z konieczności bronienia jego własnego honoru

W tem miejscu adw. H. Ostrowski nadmienił, że był oficerem sztabowym i jako taki wysoko ceni swój honor! Znany jest wypadek, kiedy to

kilkakrotnie strzelił z rewolweru na sali rozpraw do świadka

Uczynił to wówczas także w obronie swego honoru. Skazany był za to na rok twierdzy, na skutek jednak odwołania się do wyższych instancyj, sąd ukarał go tylko 7-mio dniowym aresztem domowym, mając na uwadze pobudki, które pchnęły go do tego czynu.

W trzecim wniosku adw. H. Ostrowski prosił o wezwanie na rozprawę prezesa sądu najwyższego p. Rzymowskiego, wiceprezesa sądu apelacyjnego w Warszawie, p. Gacka oraz sędziego p. Krassuskiego, by wydali opinję o jego zachowaniu się przed sądami polskimi w ciągu jego 16-to letniej praktyki zawodowej w Polsce.

Przeciwko uwzględnieniu tych wniosków ostro wystąpił prok. Dryjski, oskarżyciel w procesie. Po godzinnej naradzie, sąd ogłosił decyzję, odmawiającą dopuszczenia dowodów objętych wszystkimi trzema wnioskami, zgłoszonemi przez adw. H. Ostrowskiego.

Następnie wyczerpano kwestję merytoryczną sprawy, poczem zabrał głos prok. Dryjski. Podkreślając, że adw. Hofmokl - Ostrowski

dopuścił się obrazy sądu z całą świadomością i w sposób nałogowy,

że uczynił to rozmyślnie i dla przysporzenia sobie rozgłosu, prokurator wniósł o surowe ukaranie go z art. 127 kodeksu karnego i pozbawienie wykonywania praktyki adwokackiej.

Po przemówieniu prokuratora, zabrał głos oskarżony adw. H. Ostrowski. Dowodził on, iż po 20-dniowej obronie Grzeszolskiego zaskoczony został niespodziewanym wyrokiem, skazującym Grzeszolskiego. Był wówczas w Zakopanem, nie chcąc przeto uchybić terminu, przewidzianego do zapowiedzenia apelacji, boć przecież chodziło o dożywotnie więzienie człowieka,

UDAŁ SIĘ DO TELEFONU I POD WRAŻENIEM CHWILI NADAŁ TELEGRAM.

— Jeśli się krytykuje wyrok, zakonkludował, to nie można tego uczynić w formie przytakującej, czy też w formie pochwały, a ja, jako obrońca,

JESTEM POWOŁANY DO KRYTYKOWANIA WYROKU I MAM DO TEGO PRAWO.

W ostatniem słowie adw. H. Ostrowski prosił o uniewinnienie.

Ogłoszenie wyroku

Późnym wieczorem sąd ogłosił wyrok skazujący adw. H. Ostrowskiego z artykułu 127 k. k.

NA MIESIĄC ARESZTU I PONIESIENIE KOSZTÓW POSTĘPOWANIA.

W motywach wyroku sąd przyjął, że adw. H. Ostrowski miał już przedtem kilka podobnych procesów. Ostatnio zaś skazany został na 3 miesiące aresztu za obrazę rządu.

Wymiar kary grzywny przeto, przewidziany również wymienionym artykułem kodeksu sąd uznał za niecelowy gdyż skazany jako zamożny i wytrawny adwokat i publicysta pokryłby ją bez wielkiego dla siebie uszczerbku i że tylko kara pozbawienia wolności powstrzyma go na przyszłość od tego rodzaju wystąpień.

Po ogłoszonym wyroku, adw Hofmokl - Ostrowski

ZAPOWIEDZIAŁ APELACJE

do sądu okręgowego w Sosnowcu i prosił o zniesienie zastosowanego względem niego przez sąd okręgowy przed kilkoma dniami środka zapobiegawczego w kwocie 1000 zł., oświadczając, iż nie chodzi mu o zwrot pieniędzy, które zresztą dopiero wczoraj wpłacił, lecz o honor stanu adwokackiego, który godnie chce nadal reprezentować.

Sąd, przychylając się do prośby adw. H. Ostrowskiego, zniósł zastosowany względem niego środek zapobiegawczy, pozostawiając go na wolnej stopie.

CZY KOMORNE PŁACONE W 1914 R. PRZEZ LETNIKÓW MOŻE BYĆ PODSTAWĄ DO USTALENIA WYSOKOŚCI KOMORNEGO?

Sąd grodzki w Otwocku rozpatrywał powództwo właścicielki domu przeciwko lokatorce o eksmisję. W pozwie gospodyni domu twierdziła, że lokatorka uchyla się od płacenia komornego w żądanej wysokości 75 zł. miesięcznie, a przekazuje za ledwie 60 zł.

Jak ustalił sąd podczas przewodu sądowego, lokatorka żądała obniżenia komornego o 15 zł., wobec tego, że dowiedziała się, iż podstawą obliczeniową przy 75 zł. było komorne z czerwca 1914 r., płacone przez letników. Sąd, zważywszy tę ostatnią okoliczność orzekł, iż komorne płacone w czerwcu 1914 r. przez letników nie może być podstawą oznaczenia wysokości komornego dla lokatorów zajmujących mieszkanie na stałe i powództwo właścicielki domu oddalił.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa, 26 sierpnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.33. Gimnastyka. 6.50 Koncert. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Programy lokalne. 8.00 Przerwa. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05. Programy lokalne. 12.13. Płyty. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 W królestwie grzybów. 16.15 Muzyka lekka. 17.00 Recital śpiewaczy. 17.50 Anegdoty z życia Jana Reszkego. 18.00. Programy lokalne. 18.50 Pogadanak aktualna. 19.00 Pieśni chóralne. 91.25 Koncert rozrywkowy. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 Pogadanka aktualna. 21.15 Utwory Fryderyka Chopina. 22.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Środa, 26 sierpnia.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.03 Pyty. 6.23 Program na dzisiaj. 12.03 Chwilka społeczna. 12.10 Wiadomości bieżące. 13.15 Płyty. 14.15 Wiadomości giełdowe. 15.30 Prace ludotwórcze. 18.00 W drodze na front. 18.15 Arje i pieśni. 18.35 Koncert reklamowy. 19.00 Zagłębie Dąbrowskie ma głos. 22.00 Płyty.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek, 72 sierpnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.50. Płyty gramofonowe. 7.30 Programy lokalne. 8.00. Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.13. Dziennik południowy. 12.23. Koncert ze Lwowa. 15.27 Przerwa. 15.30. Wiadomości gospodarcze. 15.45 Ciekawe przygody od przyrody. 166.00 Koncert popularny. 166.45 Rola społeczna KOP-u. 17.00 Recital fortepianowy. 17.30 Programy lokalne. 17.50 Szczur lądowy nad morzem. 18.00 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Teatr Wyobraźni. 19.30 Mała ork. 20.30 Skrzynka techniczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Nasze pieśni. 21.30 Recital organowy. 22.10 Programy lokalne. 22.15 Płyty. 23.00 Programy lokalne.

PO WYPOCZYNKU PRACA SPOŁECZNA.

Dzisiejsza audycja z podstudja w Sosnowcu rozpocznie się wyjątkowo wcześniej, bo już o godz. 19-ej. Podczas tej audycji red. K. Ćwierk wygłosi pogadankę pt. „Po wypoczynku praca społeczna“. W pogadance będzie między innemi mowa o zamku będzińskim i potrzebie powstania muzeum Zagłębia. W części koncertowej grać będzie orkiestra Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza pod batutą p. Fr. Szyllera.

Następna audycja dnia 2 września będzie szóstą propagandową audycją poświęconą gm. Łagisza i budowie dróg w Zagłębiu.

—oOo—

NOWINY RADJOWE

SŁUCHOWISKO I KONCERT TRANSMITOWANE ZE STUDJA NA WYSTAWIE RADJOWEJ.

W czwartek dn. 27 bm. rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą ze studja na Wystawie Radjowej część programu od godz. 19.00 do 21.00 o godz. 19.00 nadane będzie na megafony umieszczone na Wystawie słuchowisko z płyt — Irmtraut Hausin. — Autorce udało się zamknąć w tem słuchowisku złośliwego mikroba, jakim jest plotka, jakby w szklanym słoju. Pozwoli to wszystkim obserwować życie plotki bez obawy [illegible] Słuchowisko to nadane było trzy razy w Berlinie i cztery razy przez niemiecką stację krótkofalową na Azję, Australję, Afrykę i Amerykę; pozatem przez niemieckie stacje prowincjonalne, oraz przez Szwajcarję, Włochy i Holandję.

O godz. 19.30 nadane będzie „Perpetuum mobile muzyczne“ z szeregu następujących po sobie utworów, których wykonania podjęli się: Mała Orkiestra Polskiego Radja, Antea van Veek, Józef Karolkiewicz i „ „Czwórka radjowa“. O godz. 20.30 otworzy skrzynkę techniczne red. Wacław Frenkiel. O godz. 20.45 — dziennik wieczorny. Pogadanka aktualna o g. 20.55 będzie ostatnią audycją transmitowaną w tym dniu ze studja wystawowego.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

KONTO P. K. O. 18-18

KRONIKA

Środa 26 Sierpień	Dziś NMP. Jasnogórskiej Jutro: Przen. relikw. Św. Kasim. Wschód słońca: 5.08 Zachód słońca 6.29

KRONIKA OGÓLNA

„ROSE - MARIE" W TEATRZE MIEJSKIM W SOSNOWCU.

W sobotę, dn. 29 bm. o godz. 8.30 wystąpi gościnnie tylko jeden raz zespół operetkowy Teatru Wielkiego z Poznania, który zaprezentuje najpiękniejszą z operetek „Rose - Marie".

—oOo—

— **POWIESIŁ SIĘ NA PASKU.** Onegdaj popełnił samobójstwo 30-letni Stefan Bagiński, zamieszkały w Strzemieszycach.

Bagiński powiesił się na pasku. Zwłoki denata umieszczono w kostnicy.

Bagiński zdradzał objawy choroby umysłowej.

— **CZYJA BRANSOLETKA?** Od jednego ze złodziei policja odebrała złotą bransoletkę z brylantami, wartości kilku set złotych, którą usiłował sprzedać za 12 złotych.

— **POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W SOSNOWCU.** Dnia 29 bm. o godz. 7.30 odbędzie się posiedzenie rady miejskiej w Sosnowcu. Porządek obrad zapowiada: sprawę poprawek budżetu na 1936-37 rok, stosownie do zaleceń urzędu wojewódzkiego i sprawy rozbudowy szpitala powszechnego.

— **HARCERZE DZIĘKUJĄ.** 61 ZDH. przy szkole nr. 1 w Sosnowcu zakończyła kolonje w Łękawie. Ubezpieczalni społecznej, dyrekcji huty Milowice, p. Kraupemu, ks. Jankowskiemu oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do istnienia tej kolonji składają harcerze serdeczne podziękowanie.

—o-O-o—

Zebrania

Wyznaczone na dzień 26 bm. wspólne posiedzenie prezydjów rady okręgowej unji związków zawodowych pracowników umysłowych w Sosnowcu oraz komitetu wykonawczego międzyzwiązk. reprezentacji pracowników umysłowych w Sosnowcu nie odbędzie się spowodu nieprzewidzianych przeszkód natury organizacyjnej. O nowym terminie posiedzenia zostaną zainteresowani zawiadomieni.

—oOo—

Zgon ofiary tajemniczego napadu

Przed kilku dniami na placu za rutuszem w Sosnowcu ranny został nożem przez nieznanego osobnika Roman Banyś.

Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala miejskiego na Pekinie, gdzie p kilkudniowych męczarniach zmarł.

—oOo—

Orzeczenie Min. Skarbu w sprawie podatku dochodowego od pracown. sezonowych

Ministerstwo Skarbu zezwoliło, by przy wypłacaniu wynagrodzeń robotników sezonowych, zatrudnionych na robotach publicznych oraz w przemyśle budowlanym, nie potrącono podatku dochodowego o ile wynagrodzenia te, obliczone w stosunku rocznym, nie przekraczają kwoty zł. 2.500. Za robotników budowlanych uważać należy robotników żelbetonowych, murarzy, cieśli i pomoc budowlaną tylko wówczas, jeżeli charakter ich zatrudnienia jest sezonowy, a więc jeżeli nie są to robotnicy, zatrudnieni przy robotach budowlanych, prowadzonych przez cały rok na terenie zakładów pracy przemysłu włókienniczego, metalowego czy innych, z istoty swej produkcji, pracujących cały rok.

Zlikwidowanie zatargu w fabryce kabli i drutu w Będzinie po 25 dniach strajku

Trwający od 31 lipca br., strajk okupacyjny w fabryce kabli i drutu w Będzinie został onegdaj w późnych godzinach wieczorowych zlikwidowany przez obustronne podpisanie protokółu, zawierającego warunki ugody. Dyrekcja wycofała się po długotrwałych konferencjach z zajmowanego dotychczas stanowiska. Robotnicy uzyskali 5 proc. podwyżkę dotychczasowych płac. Jednocześnie przystąpiono do bezpośrednich pertraktacyj między dyrekcją a przedstawicielami robotników w sprawie indywidualnych podwyżek w niektórych kategorjach płac.

Projekt tej regulacji załatwiony będzie jeszcze przed przystąpieniem do normalnej pracy, co nastąpić ma w nadchodzący czwartek. Ustalone warunki płacy i podwyżki obowiązują od dnia przystąpienia do pracy. Delegacja robotnicza zatwierdzona przez inspektora pracy, została uznana przez dyrekcję.

Dyrekcja udziela każdemu z byłych strajkujących zaliczkę w kwocie 30 zł., zwrotną w kolejnych 6-ciu ratach dwutygodniowych.

Pierwsza rata zaliczki potrącona będzie dopiero z pierwszego pełnego dwutygodniowego zarobku. Nikt ze strajkujących z powodu udziału w akcji nie będzie zredukowany ani też szykanowany.

Robotnicy powrócą na dotychczasowe stanowiska i gwarantują po zakończeniu strajku spokój i sumienne wykonanie swojej pracy.

Ustalono również, że w razie braku zamówień stosowany będzie przedewszystkiem skrócony okres pracy, ewentualnie do 3-ch dni w tygodni, lub turnusy.

Otrzymano gwarancję, że robotnicy po powrocie z turnusu do pracy podlegać będą warunkom pracy i płacy, jakim podlegali przed urlopem. Przy przyjmowaniu nowych robotników ponad liczbę zatrudnionych w dniu wybuchu strajku, mają pierwszeństwo byli robotnicy fabryki.

Na wspólnej, ostatniej konferencji która, jak wczoraj donieśliśmy odbyła się pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Wesołowskiego w obecności starosty powiatowego Boxy, dyrekcja, reprezentowana przez pp. Romera, Goldsztauba, Magzamena, zapewniła przedstawicieli robotników i przedstawicieli związku ZZZ. w osobach pp. posła Kapuścińskiego, Stefańczyka i Rylskiego, że dołoży starań, aby obecnie stosunki ułożyły się jaknajlepiej.

Wyrazem dobrej woli było to, że dyrekcja w przyszłości dla ogólnych zebrań załogowych pokrywać będzie koszta sali, że wszystkie dotychczasowe premje i dodatki nadal zostaną wypłacane.

Po podpisaniu protokółu dyrekcja również cofnęła zakaz dostępu do fabryki sekretarzowi ZZZ. Rylskiemu. Wobec tego o północy odbyło się na terenie fabryki sprawozdawcze zebranie strajkujących. Po wygłoszonych referatach sekretarzy Stefańczyka i Rylskiego i po sprawozdaniach delegatów robotniczych pp. Zenderowskiego i Kubińskiego, strajkujący jednogłośnie potwierdzili podpisanie protokółu i zakończenie strajku.

Następnie przewodniczący komitetu strajkującego p. Śliwiński przekazał sekretarzowi ZZZ. Rylskiemu czerwony sztandar, który, jako znak solidarności w czasie strajku powiewał na bramie fabrycznej. Odśpiewano pieśni robotniczę i we wzorowym porządku opuszczono po północy teren fabryki.

Podkreślić należy, że do zlikwidowania zatargu przyczyniła się znacznie interwencja wojewody kieleckiego dr. Dziadosza, który w czasie swego pobytu w Sosnowcu przyjął przedstawicieli robotników i zarządu fabryki, wskazując im na możliwości dojścia do porozumienia. To też tego samego dnia konferencja odbyta w inspektoracie pracy doprowadziła do podpisania ugody.

1000 dzieci szkolnych objętych zostanie akcją dożywiania w Dąbrowie

Prezydent m. Dąbrowy p. Trzęsimiech wrócił wczoraj z Kielc, gdzie w urzędzie wojewódzkim załatwiał sprawy, dotyczące gospodarki miejskiej.

Między innemi omówiona została sprawa oddłużenia miasta i sprawa przydziału odpowiednich funduszów na akcję dożywiania dzieci w szkołach powszechnych.

Akcję dożywiania młodzieży magistrat prowadzi w ciągu każdego roku szkolnego.

W bieżącym roku szkolnym akcję tą objętych zostanie zgórą 1000 dzieci.

Z CZELADZI

Krwawa bójka o dziewczynę

Onegdaj wieczorem w jednym z domów przy Placu 11 listopada w Czeladzi na tle sporu o dziewczynę doszło do krwawej bójki pomiędzy dwoma konkurentami Władysławem Mierzwińskim (ul. Milowicka) a Władysławem Szarkiem, zam. przy ul. Reymonta w Czeladzi.

Obaj ubiegali się o względy młodej i przystojnej panny Genowefy Kozarówny, która jednak większą sympatją darzyła Mierzwińskiego i częściej się z nim spotykała.

Wreszcie Kozarówna dała „odkosza" Szarkowi, zrywając z nim całkowicie znajomość. Odpalony amant nie mógł znieść takiego ciosu. Przechodząc wieczorem przed domem swej wybranki, ujrzał ją w sieni, stojącą z Mierzwińskim. Bez namysłu wskoczył do sieni i wszczął awanturę ze swym rywalem. Kozarówna uciekła do mieszkania, natomiast przeciwnicy walczyli ze sobą zawzięcie jakiemiś ostremi narzędziami. Kres awanturom położyła policja. Podczas bójki obrażenia odniósł Mierzwiński.

—oOo—

(c) **ZEBRANIE W SPRAWIE FUNDACJI SZTANDARU LEGJONOWEGO.** Dnia 27 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu związku legjonistów odbędzie się zebranie obywatelskiego komitetu fundacji sztandaru związkowi legjonistów w Czeladzi.

Z ZAWIERCIA

Zakończenie kolonij letnich
Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy w Zawierciu

W tych dniach odbyło się zakończenie kolonij letnich, zorganizowanych przez miejski komitet Funduszu Pracy w Zawierciu dla dzieci najbiedniejszych, uczęszczających do miejscowych szkół powszechnych.

Kolonje prowadzone były w 2 turnusach po 4 tygodnie każdy.

Ogółem z kolonij letnich korzystało 1193 dzieci szkół powszechnych. Kierownictwo kolonij i opieka fachowa spoczywała w rękach absolwentek i absolwentów seminarjów nauczycielskich. Młodociani letnicy nie pozbawieni też byli stałej opieki lekarskiej ,gdyż kazda kolonja conajmniej raz w tygodniu musiała być odwiedzana przez lekarza miejskiego.

———oOo———

z) **KONCENTRACJA PODOFICERÓW REZERWY.** W ubiegłą niedziele w malowniczej Senturji odbyła się koncentracja oddziałów związku podoficerów reezrwy z powiatu zawierciańskiego. Koncentracja ta połączona była z ćwiczeniami i zawodami o państwową odznakę sportową. Mimo niepogody podoficerowie rezerwy zgromadzili się tu dość licznie. Organizacją koncentracji zajmował się powiatowy komendant związku podoficerów rezerwy p. Zygmunt Wacowski, kierownictwo ćwiczeń i zawodów w Centurji spoczywało w rękach powiatowego komendanta PW. i WF. por. W. Rutkowskiego.

(z) **BUDŻET MIEJSKI ZATWIERDZONY.** W tych dniach zarząd miejski otrzymał reskrypt wojewody kieleckiego, zatwierdzający preliminarz budżetowy na rok 1936-37. Mimo, że preliminarz ten opracowany został pod kątem jaknajdalej idących oszczędności ,to jednakże wojewoda poleci miastu w prowadzenie dalszych oszczędności w niektórych pozycjach, które jego zdaniem są jeszcze za wysokie.

Nadesłany i zatwierdzony preliminarz przesłany został przez zarząd miejski komisji finansowo - gospodarczej, która skolei wraz ze swoimi wnioskami przedstawi go radzie miejskiej, której posiedzenie plenarne odbyć się ma w dniu 29 bm.

(z) **POBITY POSTRADAŁ 3 ZĘBY.** Pomiędzy Władysławem Sosnowskim (Ciemna 1), a Marjanem Kowalskim, tam że zamieszkałymi istniały pewne nieporozumienia które często powodowały mocno naprężone stosunki sąsiednie. Onegdaj pomiędzy wyżej wspomnianymi sąsiadami, wynikła sprzeczka, która w krótkim czasie zamieniła się w bójkę. Silniejszym i czupurniejszym okazał się tu Kowalik, gdyż nietylko, że pobił Sosnowskiego dość dotkliwie, ale przytem wybił mu 3 zęby. W najbliższym czasie obydwaj sąsiedzi znów się spotkają, lecz tym razem już przed sądem.

(z) **NIEMIŁE ODWIEDZINY.** Berka Fajtka (Marszałkowska 20) odwiedził onegdaj Izrael Makowski, zamieszkały w Częstochowie. Po załatwieniu interesu i wyjściu Makowskiego z mieszkania Fajte kzauważył, że z szafy ulotniło mu się 29 zł. o kradzież których podejrzał swego wspówyznawce Makowskiego. Zawiadomiona o kradzieży policja zdołała domniemanego sprawcę kradzieży ująć i do czasu wyświetlenia sprawy osadzić w areszcie.

(z) **ZLIKWIDOWANIE PORACHUNKÓW.** Są ludzie, którzy różne pretensje i porachunki w stosunku do swoich bliźnich załatwiają przez wybijanie szyb w oknach. Prawdopodobnie do takich też ludzi należy Józef Kałużny, który Julianowi Głowackiemu (Senatorska 51) wybił w oknie 6 szyb. Za swój wyczyn Kałużny odpowie przed sądem.

Żona Stawiskiego zmienia nazwisko

„Journal Officiel", donosi, że żona Stawiskiego, wniosła prośbę o zmianę nazwiska dla siebie oraz dzieci. Ma przybrać nazwisko Lion

Europa pije mniej piwa

Z ogłoszonego sprawozdania Sekcji Ligi Narodów, poświęconego zagadnieniem wyżywienia poszczególnych narodów, wynika, że po wielkiej wojnie europejskiej, ludzie jedzą więcej owoców i jarzyn, jak również lepsze gatunki mięsa, natomiast konsumcja piwa, wina i chleba spadła.

O kredyty na roboty publiczne

W nadchodzącą sobotę 29 bm. zarząd miejski ma zwolnić z pracy 592 robotników, zatrudnionych na robotach publicznych, prowadzonych z dotacyj i pożyczek funduszu pracy.

Powodem redukcji jest fakt zmniejszenie miastu dalszych dotacyj przez fundusz pracy.

Prezydent Szczdorowski, który za wszelką cenę niechciałby dopuścić do zwolnienia tej licznej gromady robotników, czyni usilnie starania o dalsze kredyty.

W tym celu bawi on w Warszawie, interweniując w tej sprawie u miarodalnych czynników interwenjować ma również w urzędzie wojewódzkim w Kielcach.

Robotnicy mają nadzieję, że interwencja prezydenta uwieńczona zostanie pomyślnemi rezultatami.

Z OLKUSZA

Przymusowe lądowanie samolotu

W dn. 24 bm. na pustyni Błędowskiej wylądował przymusowo samolot myśliwski 2 p. l. z Krakowa spowodu defektu motoru, a właściwie zastoju wskutek kompletnego zaoliwienia.

Po zmianie świec, samolot odleciał do Krakowa tego samego dnia.

Pilot nie doznał żadnego wypadku.

———oOo———

(o) **DOŻYNKI MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ W SKALE KOLO OJCOWA.** W ub. niedzielę w lokalu budynku parafjalnego w Skale koło Ojcowa, odbyły się dożynki staraniem katolickiego stowarzyszenia młodzieży żeńskiej, podczas których młodzież popisywała się śpiewami i deklamacjami.

Wieńce ze zbóż wręczone zostały proboszczowi skalskiemu ks. Mazurowi oraz wójtowi dr. Kościuszce.

(o) **DOŻYNKI W MINODZE.** W majątku Skarbka Borowskiego w Minodze urządzono dożynki, po których w czasie libacji doszło do awantur pomiędzy służbą i przygodnymi uczestnikami zabawy.

Podczas awantury zatrzymany został i odprowadzony do aresztu Mieczysław Kędrych.

(o) **KOMPANJA DO CZĘSTOCHOWY** W dn. 28 bm. wyruszy koleją na Jasną Górę kompanja pątników parafji olkuskiej. Powrót 30 bm.

(o) **KRADZIEŻ PODCZAS AWANTURY.** Podczas wspólnej libacji w Ogrodzieńcu powstała bójka pomiędzy Ignacym Ćmakiem i Romanem Rogoniem. — Ćmak zameldował na policji o skradzeniu mu w czasie bójki przez Rogonia 190 zł. gotówką.

(o) **SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ RYB.** Stanisław Pałysiewicz z Nowej Łąki, gm. Dłużec zameldował na policji o systematycznej kradzieży ryb z jego stawów przez mieszkańców Wolbromia: Antoniego Łubka, Stanisława Kołodzieja, Andrzeja Kopcia, Piotra Gajosa, Józefa Kantora, Ignacego Gąsiora, Wal. Gardyłę Tadeusza Sajdaka i Józefa Domagałę.

Z.U.S. zapłaci rentę
wdowie po tragicznie zmarłym kominiarzu

W dniu 19 czerwca 1935 Antoni Snoch, kominiarz, w czasie czyszczenia komina na własnym domu we wsi Zręby, gmina Piekoszów, województwa kieleckie, został zabity przez piorun.

W związku z tem wdowa po nim Anna wystąpiła z roszczeniem o przyznanie jej jednorazowej zapomogi pośmiertnej, oraz renty wdowiej i sierocej.

Sąd rozjemczy rozpatrywał tę sprawę w ub. poniedziałek. Zakład Ubezpieczeń Społecznych tłumaczył się na rozprawie, że śp. Antoni Snoch wykonywał swoje czynności prywatne.

Natomiast strona przeciwna udowadnia,że musiał czyścić komin w swoim domu,że czynił to„urzędowo" i że za wycieranie komina na własnym budynku musiał uiszczać opłaty, tzw. podymne.

Uwzględniając te okoliczności, sąd po przesłuchaniu świadków, zasądził ZUS. o zapłatę renty wdowiej i sierocej od dnia wypadku.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

POWIEŚĆ.

328.

— Szatan chyba naówczas działał by w tej sprawie. Nie odszukałeś pan czasem jakiego sposobu zabezpieczenia się przeciw ucieczce Owidjusza?

— Owszem, oczekując na pańskie przybycie, długo nad tem wszystkiem rozmyślałem; dyskutowałem sam ze sobą i przyszła mi myśl pewna...

— Mów prędko... co takiego? Może tobyć zbawienie jakieś natchnienie.

— Umyśliłem, iż dobrze byłoby może posłać Hartmanowi telegram z podpisem Owidjusza Soliveau.

— Jakiej treści?

— Następujących słów parę:

„Bądź u mnie dziś wieczorem — pilno.

Podpisano: Owidjusz".

Odebrawszy tę lakoniczną depeszę, Harmant nie zaniedba udać się na wezwanie swojego wspólnika.Będę stał na czatach, będę szedł za nim i tym sposobem odkryję, gdzie mieszka ów łotr Soliveau. Jak pan uważasz ten projekt?

— W istocie doskonały... Przedstawia on jednak pewne trudności, a zarazem i niebezpieczeństwo...

— Jakie?

— Gdyby, jak pan przypuszcza, Soliveau umknął nam z Paryża, Harmant odgadłszy, iż zastawiono nań sidła, będzie się miał na ostrożności i wcale z domu nie wyjdzie.

— To prawda... Może on jednak nie wiedzieć, że Soliveau wyjechał.. może sądzić, iż wrócił z drogi.. W każdym razie jest szansa, którejby można spróbować.

— Tak... w rzeczy samej, lecz obok tego nasuwa się zarazem pewna okoliczność.

— Jaka?

— Przypuśćmy, że Owidjusz jest w Paryżu. Harmant wskutek odebranej depeszy uda się do niego, zobaczy się z nim i zapyta: „Odebrałem twój telegram... oto jestem... cóż chcesz ode mnie?

— Cóż z tego?

— Soliveau, który nie posyłał depeszy, spostrzeże podejście, które go powiadomi o grożącem niebezpieczeństwie.

— Policzy ów fałszywy telegram na karb Amandy — rzekł Raul. — Niech i tak będzie... co nas to obchodzi?Podczas,gdy obaj wyjaśniać będą tę sprawę, ja przygotuję się do działania.

— Cóż zamyślasz uczynić?

— Będę czekał, aż Harmant wyjdzie od Owidjusza, a wtedy do jego drzwi zadzwonię. Otworzy mi, sądząc, iż spólnik jego się wraca, a ujrzawszy mnie wchodzącego, o nic nie podejrzewając, przyjmie u siebie. Wtenczas, znalazłszy się z nim sam na sam, wiedząc o jego sprawkach, jak wszystko wiem teraz, przysięgam, iż prawdę mu z gardła dobędę. Człowiek, który obawia się sprawiedliwości, człowiek, który czuje, iż lada chwila spaść może na jego ramię ręka policyjnego agenta, człowiek taki, panie, podłym się staje! Doświadczyłem ja nieszczęściem, sam tego, ja... który okazałem się nikczemny wobec tego łotra o tyle, o ile on się nim teraz wobec mnie okaże.

— Lecz w pierwszym szale uniesienia, ten zbrolniarz zabić cię może! — rzekł Castel.

— Może to nastąpić w rzeczy samej... lecz to mnie nie odwiedzie od mego postanowienia. Powinienem ikupić mą przeszłość oddaniem w ręce sądu nędznika, który, jesteśmy przekonani, że popełnił morderstwo. Położę me życie w ofierze, jeśli będzie trzeba, lecz nie cofnę się przed dokonaniem zamiaru! Będę się hamował w uniesieniu i mam nadzieję, że zdołam nakazać temu łotrowi dla siebie poszanowanie. Wierzaj mi pan, sposób, jaki ci przedstawiam, zły nie jest, ponieważ on praktyczny się okazuje. Mam silne wewnętrzne przekonanie, iż on nam się powiedzie.

XIII.

— Podzielam pańskie zdanie w tym razie — rzekł Edmund Castel po chwili milczenia — a skoro zdecydowany jesteś na dokononie tego zamiaru, zbadajmy go ze wszech stron szczegółowo.

— Mów pan — odparł Duchemin.

— Przypuśćmy, że Owidjusz Soliveau jest w Paryżu, ale nie będzie go w domu wtenczas, gdy Harmant wskutek naszej depeszy przyjdzie do niego.

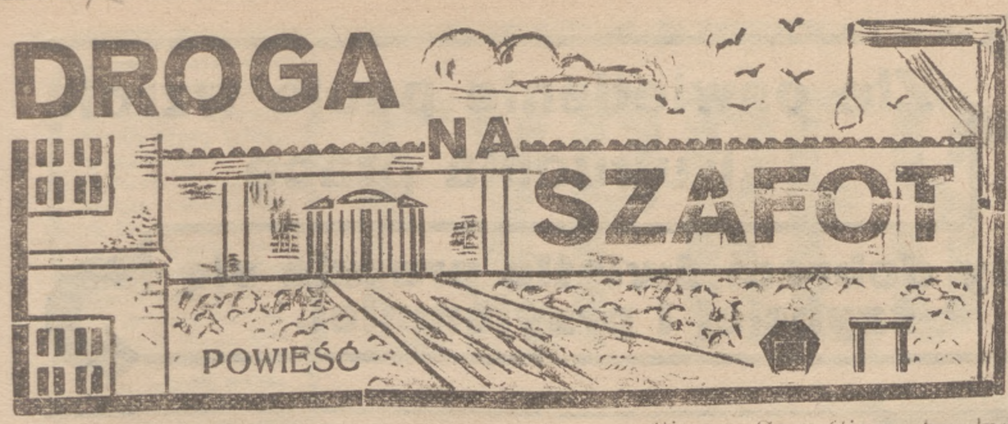
— Przewidziałem to.

— Cóż więc wtenczas uczynisz?

— Korzystając z jego nieobecności, wejdę do mieszkania, przerzucę wszystko i zabiorę papiery.

— Na Boga! — zawołał artysta — ależ to zbrodnia! przewidziana i karana przez prawo. Cóżbyś to zrobił, nieszczęśliwy?

d. c. n.



177.

— Pomówmy rozsądnie... Jakiez dla ciebie życie z tym Eugenjuszem! Jaka twa przyszłość?

— To ciebie niech nie obchodzi... Przyjmuję je jakiem jest... Godzę się z mym losem.

— Przyjmując, cierpiąc i płacząc.. Twoje policzki bledną... zapadają. Wzrok zużywa się we łzach i pracy. Potrzeba pozbawiania się wszystkiego, opuszczenie i rozpacz, oto co ci przyniosło zaślubienei Eugenjusza Loiseau!

— Ode mnie zalezało zaślubić go lub nie zaślubić. Przyjmując małżeństwo, przyjęłam i jego następstwa.

— I ulegasz dobrowolnie tym katuszom. Piękna to instytucja małżeństwo, szczególniej, gdy się dostanie nicponia, pijaka, słowem bydlę ostatniego rzędu! Obecnie powzięłaś już jasne przekonanie co do wartości moralnej swego małżonka. Przy braku miłości, ponieważ nigdy nie kochałaś tego zwierzęcia Loiseau, tak... nigdy! nie możesz mieć nawet o byt swój spokoju. Zniknęła ci teraz ułuda, a przy takim mężu zabraknie ci wkrótce i kawałka chleba. Ty dobrze wiesz o tem wraz ze mną... i drżysz o swoją przyszłość. Otóż uzbrój się w odwagę i skrusz krępujące cię okowy. Zażądaj rozwodu... Nie doznasz w otrzymaniu go trudności, a wtedy ja... ja cię uczynię szczęśliwą... Szczęśliwą, legalnie szczęśliwą, ponieważ cię zaślubię!

— Ty mnie zaślubisz... ty? — zawołała Wiktoryna.

— Zaślubię cię... przysięgam!

— Nie jesteś wolny...

— Mogę nim być każdej chwili.

— Nie! nie... Przysiągłeś kochać Joannę Desourdy, zostać jej mężem... a dziecko wasze powinno przypomnieć ci tę twoją przysięgę!

— Byłem młody... popełniłem szaleństwo... Zresztą, któż dotrzymuje przysięgi tego rodzaju? Zdawało mi się, że kocham Joannę... Myliłem się ponieważ ciebie... ciebie tylko kocham! Przyrzeknij mi, że zostaniesz mą żoną...

— Nigdy!

— Uwielbiam cię...

— A ja cię nienawidzę!.. Moja wola jest niezwruszona. Niema nic od tąd pomiędzy nami wspólnego! Nie chcę słuchać cię dłużej... Gardzę twoją ofiarą... twemi obietnicami... śmieję się z gróźb twoich... Jesteś dla mnie wrogiem... traktuję cię więc jak wroga... Odejdź... wypędzam cię stąd!

— Ha! ha! wypędzasz mnie? — zawołał Beraud z przerażającym cynicznym śmitchem.

— Wypędzam!

— A zatem wojna?

— Niech będzie wojna!

— Pożałujesz tych słów, Wiktoryno... Drogo mi za nie zapłacisz! Będę bez litości dla ciebie aż do chwili, w której przyjdziesz błagać mnie sama o łaskę?

— Ja cebie o łaskę? — zawołała młoda kobieta z oburzeniem. — Och! wolałabym umrzeć po tysiąc razy niż okryć się taką hańbą!

— Zobaczysz... zobaczysz! Masz krótką pamięć, ma ukochana. Zapomniałaś, jak widzę, iż wiem o twojej przeszłości... Ty zapomniałaś, ale ja o tem pamiętam... Do widzenia, Wiktoryno! do widzenia... Wkrótce... nie zadługo, być może...

Tu Beraud, ogarnięty wściekłością, którą napróżno starał się pokryć ironią, wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

Wiktoryna upadła na krzesło, ukrywszy twarz w dłoniach.

— Och! — szepnęła, obejmując rękoma rozpalone czoło — co ze mną się stanie? Jakież nowe tortury przygotowuje mi ten nędznik? Tak... on będzie się mścił bez litości... przysiągł i dotrzyma słowa... Jestem zgubiona! Beraud zbiegł szybko ze schodów.

Znalazłszy się na ulicy, spostrzegł fiakr, stojący przed domem. Podszedł ku niemu.

— Czekasz na kogo? — zapytał woźnicę.

— Tak... lecz jeśli kurs niedaleki, mógłbym pana odwieźć.

— Na ulicę Sekwany nr. 27.

— O! to za daleko... Mój pan mógłby wyjść w tym czasie... otrzymałbym naganę... Nie, nie chcę!

Paweł, nie nalegając, postanowił iść pieszo.

Skoro tylko zniknął, woźnica, zawróciwszy, odjechał szybko w stronę botanicznego ogrodu.

VIII.

Eugenjusz Loiseau wraz ze swym nowym przyjacielem, którego widzieliśmy w podwójnej postaci: filantropa przy ulicy de Geindre i rzemieślnika bez pracy, siedzieli obaj przy obficie zastawionym obiedzie w restauracji na bulwarze św. Michała.

Potrawy, wybrane przez owego mężczyznę w granatowej czapce, były najwykwintniejsze. Liczne butelki doborowego wina stół zapełniały.

— Do pioruna! kuchnia i piwnica są tu sławne, jak widzą — wołał Loiseau, zajadając, a nadewszystko pijąc za sześciu. Jedna rzecz mnie tylko niepokoi...

— Cóż takiego?

— Że daleko drożej będzie cię to kosztowało niż po dziesięć franków od osoby.

— Co cię to obchodzi? przegrałem, fundować więc powinienem. Jedzmy swobodnie... Mój spadek pozostał mi jeszcze w zapasie, nie masz się o co troszczyć... Bądź spokojny!

— Cóż jednak po obiedzie robić będziemy? — zapytał Loiseau.

— Po obiedzie, wieczorem, idźmy do teatru.

— Myśl doskonała... lecz pod warunkiem, że ja zapłacę za miejsca w orkiestrze.

— Zgoda! wszokże wzamian ja znów funduję kolację u Barrata, skoro wyjdziemy z teatru.

— Nie... nie! żadnych kolacyj! — zawołał Eugenjusz — zbyt późno wróciłbym do domu.

— To i cóż... o co ci chodzi?

— Dość już jest pewnie zagniewana moja małżonka.

— Boisz się więc swej żony? — nieznajomy z ironją.

Loiseau rzucił się gniewnie.

d. c. n.

Renty i zaopatrzenia robotnicze

Według ostatnich obliczeń, dokonanych w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, w czerwcu r. b. wypłacono z tytułu robotniczych rent i zaopatrzeń sumę 1.615.238 zł.

Ogólna ilość rent wyniosła 73.681, w tem rent starczych i inwalidzkich 26 059, rent wdowich 8.615, rent sierocych 6.200, oraz zaopatrzeń starczych 32.707.

Skończyły się dobre czasy

Na Filipinach do tej pory skazanym na więzienie było można jeść w domu, a nawet spać.

To wysoce humanitarne i bardzo łagodzące karę rozporządzenie zostaje obecnie zniesione. Było ono podyktowane względami oszczędnościowemi, lecz obecnie nie mogą być nadal stosowane, jak powiada komentarz urzędowy, spowodu swej sprzeczności z obowiązującymi przepisami prawa.

Smiertelny wypadek
przy naprawie studni

We wsi Gustawów, pow. koneckiego, w czasie remontu studni, oberwała się cembrowina, wskutek czego został zasypany ziemią Paruzel Adam, ze wsi Machory, pow. opoczyńskiego.

Natychmiastowa pomoc nie odniosła skutku.

Zwłoki Paruzela, po kilkunastu godzinach usilnych poszukiwań, udało się wydobyć.

HUMOR
WSPÓŁCZESNE EWY

Żona do męża: — My współczesne kobiety, mamy ciężkie życie. Jakże dobrze było Ewie w raju.

— Nie widzę żadnej różnicy — odpowiada mąż — masz też ogród, masz też męża i nie masz co na siebie włożyć.

Ubranie za sto złotych

Gdy wszedłem do sklepu gotowych ubran Dawida Igielki, uderzyła mnie olbrzymia ilość much.

— Panie kupiec! — spytałem. — Dlaczego pan nie kupi lepu na muchy?

Dawid Igiełka popatrzał czule na chmary brzęcących much i westchnął:

— Ja nie mam serca zrobić im krzywdę. One mnie zrobili dużo dobrego.

— Muchy?

Muchy. Przez nich ja się dorobiłem, przez nich mam sklep.

— W jaki sposób?

— Jak pan ciekaw, to panu opowiem. Przed dziesięciu laty, kiedy przyjechałem po raz pierwszy do Warszawy nie umiałem ani czytać ,ani pisać — nic. Można powiedzieć byłem ciemny idjota. Poszedłem do swego krewniaka Szpigelmana, co miał sklep z sukniami .żeby mnie dał jakąś pracę.

On mnie przyjął bardzo zimno, się spytał co ja umiem i potem powiedział:

— Ty jesteś idjota.

— Ja wiem — mówię. — Mnie już to dużo ludzi mówiło. Ale idjota też potrzebuje żyć.

To on mi dał złotówkę, żebym sobie kupił chleba na cały tydzień i żebym więcej nie przychodził. Pomimo to ja przychodziłem.

Pewnego razu Szpigelman musiał wyjść na parę godzin. I nie miał kogo zostawić w sklepie, więc musiał zostawić mnie. Ale się strasznie martwił.

—Jak ja takiego chama zostawię? Ty nic nie wiesz, co ile kosztuje. Przy każdem ubraniu jest kartka z ceną, ale ty nawet odczytać nie potrafisz.

Myślał, myślał co zrobić i wkońcu wymyślił.

— Na każdej kartce — powiedział — obok ceny, ja ci zrobię tyle kropek ołówkiem, ile złotych kosztuje ubranie. Jak przyjdzie klient ,to sobie policzysz kropki.

Porobił kropki i poszedł. Wieczorem wraca i się pyta, czy coś sprzedałem.

— Owszem, sprzedałem. Jedno ubranie.

— Za ile

— Za 100 złotych.

On się spojrzał na mnie, jak na warjata.

— Za 100 złotych Kiedy wogóle w sklepie nie było takiego drogiego ubrania.

— Jakto nie było! — mówię.

—Tu jest kartka z ceną. Wyraznie jest sto kropek. Może godzinę liczyłem.

To on wziął kartkę ,spojrzał i mało co nie pękł ze śmiechu.

— Uj — mówi. — Nie wytrzymam. żeby te muchy byli mnie zdrowe! Za to co one narobili na tej kartce.

— Rozumiesz pan? On napisał tylko 60 kropek, a resztę dorobili muchy. Jemu się to tak spodobało, że mnie wziął do pracy, potem na wspólnika ,a teraz już mam swój sklep. Więc jak ja mogę być niewdzięcznym i mordować muchy?

WYNALAZKI NOWOCZESNE
nie zawsze przynoszą szczęście

Dwuch zbłąkanych lotników przypadkowo odkryło kolonję chińskich plantatorów gumy w dżunglach państwa Malajów — o nazwie Johur. Osada ta jest zamieszkiwaną przez 500 mieszkańców, którzy rządzą się wspólnotą. Rząd prowincji Johur wykazał bardzo mało zrozumienia dla tej osady, która do tej pory zdala od wszelkiej cywilizacji żyła wyłącznie dla siebie nie płacąc podatków ,nie uiszczając żadnych świadczeń i nie korzystając z dobrodziejstw urządzeń nowoczesnych. Rząd ustalił, że do tej pory stracł przeszło 100.000 funtów szterlingów należnych podatków wobec czego zarządził obecnie przymusowe ściąganie. — Zapewne plantatorzy nie są zadowoleni z nowych wynalazków, jak ten samolot, który obecnie sprowadził im na kark egzekutorów.

ZE SPORTU

ZWIĄZEK PIŁKI RĘCZNEJ PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBR. W SOSNOWCU.

Komunikat Nr. 3-36.

Podaje się do wiadomości klubów że na podstawie odbytego w ub. tygodniu losowania rozgrywek o mistrzostwo Podokręgu Piłki Ręcznej Zagł. Dąbr. w siatkówce męskiej i kobiecej które odbędą się w Sosnowcu na Stadjonie WF. i PW, przy ulicy Aleja systemem turniejowym, wyznaczone zostały następujące spotkania.

Dnia 6 września 1936 r. spotkania kobiece: a) Strzelecki K. S. — C. G. Schön, b) Sosnowiec — STS. Unja, c) Strzelecki KS. — Sokół Dąbr. d) C. G. Schön — S. T. S. Unja, e) Strzelecki KS. — KPW. Sosnowiec, f) C. G. Schön — Sokół Dąbrowa, g) Strzelecki KS. — STS. Unja, h) KPW. Sosnowiec — Sokół, i) C. G. Schön — K. P. W. Sosnowiec, j) STS. Unja — Sokół Dabrowa.

Dnia 13 września 1936 r. spotkania męskie. 1 gra Sokół Dąbrowa — Strzelecki KS., C. G. Schön — Zw. Strz. Czeladź. KPW. Sosnowiec — ŻKS. Hakoach, KS. Solvay — STS. Unja.

2 gra Sokół Dąbrowa — C. G. Schön, Strzelecki KS. — Zw S. Czeladź, K. P. W. Sosnowiec — KS. Solvay, ŻKS. Hakoach — STS. Unja.

3 gra Sokół Dąbrowa — Z. S. Czeladź. Strzelecki KS. — C. G. Schön. KPW. Sosnowiec — STS. Unja, ŻKS. Hakoach — KS. Solvay.

4 gra Sokół Dąbrowa — KPW. Sosnowiec. Strzelecki KS. ŻKS. Hakoach, C. G. Schön — KS. Solvay, Zw. Strzelecki Czeladź — STS. Unja.

5 gra Sokół Dąbrowa — ŻKS. Hakoach Strzelecki KS. — KPW. Sosnowiec, C. G. Schön — STS. Unja, Zw. Strzelecki Czeladź — KS. Solvay.

6 gra Sokół Dabrowa — KS. Solvay. Strzelecki KS. — STS. Unja, C. G. Schön — KPW. Sosnowiec. Zw. Strzelecki Czeladź — ŻKS. Hakoach.

7 gra Sokół Dąbrowa — STS. Unja, Strzelecki KS. — KS. Solvay. C. G. Schön — ŻKS. Hakoach. Zw. Strzelecki Czeladź — KPW. Sosnowiec.

Finałowe spotkanie w koszykówce męskiej pomiędzy zwycięzcami I-ej i II-ej grupy odbędzie się dnia 6 września 36 r. na Stadjonie WF. i PW. w Sosnowcu. — Wyznacza się spotkania półfinałowe w koszykówce męskiej na dzień 30 8. 36 r.

3. Grupa zamiejscowa Sokół Dąbrowa — ŻKS. Hakoach, gospodarz Sokół Dąbro

wa. Grupa miejscowa: STS. Unja — Strzelecki KS., gospodarz Unja.

4. Przypomina się klubom będącemi gospodarzami spotkań o dostarczenie sędziemu protokułów spotkania w dwuch egzemplarzach, jak również sztoperu do mierzenia czasu.

5. Wzywa się kluby o nadesłanie do sekretarjatu Podokręgu imiennego wykazu swych graczy - zawodników i zawodniczek, biorących udział w rozgrywkach do dnia 30 sierpnia 1936 r. W spotkaniach winni brać udział zawodnicy i zawodniczki, zgłoszone przez klub w wykazie do Podokręgu.

6. Klub, którego zawodnik (czka) będzie brać udział w spotkaniu, a nie figurują w wykazie, zostaje ukarany grzywną, a wygrane zawody zostaną weryfikowane walkowerami.

7. Poleca się klubom pouczyć graczy o ich zachowaniu się na boisku względem przeciwników oraz względem sędziego.

Prezes **Jeziorowski Przemysław**
Sekretarz **Parzniewski Roman.**

Min. Ulrych o swych wrażeniach olimpijskich

Nieoficjalna rozmowa o nieoficjacjalnej wycieczce do Berlina

Na otwarciu nowej linji kolejowej Tłuszcz — Zegrze, po zakończeniu uroczystości ,grupa dziennikarzy miała sposobność zetknąć się osobiście z ministrem komunikacji płk. Juljuszem Ulrychem.

Na jedynastem kilometrze nowej linji spożyliśmy w lesie skromny posiłek i jakoś tak się złożyło, że p. minister Ulhych znalazł się w naszem gronie dziennikarskiem. Wiemy wszyscy, że pan minister, wybitny działacz sportowy i prezes Związku Związków Sportowych, był na olimpjadzie, więc jakże tu nie skorzystać z okazji i nie spytać o wrażenia, tembardzej, że wszyscy podekscytowani jesteśmy ostatnią wiadomością o odebraniu nam srebrnego medalu za „Military". P. Minister zastrzega się, że był na Olimpjadzie najzupełniej prywatnie, poprostu kupił sobie bilety i [illegible] charakter ściśle prywatny, ale my wiemy przecież, że są to spostrzeżenia jednego z najwybitniejszych u nas znawców sportu.

„Aby zrozumieć odebranie nam medalu — odpowiada p. minister na pytanie jednego z dziennikarzy — trzeba zorjentować się w ogólnem nastawieniu sędziów. Otóż trudno i darmo, tam gdzie naprzykład walczy amerykanin czy anglik z polakiem, tam sędzia nie dopuszcza wogóle myśli, aby zwyciężyć mógł polak. Klasycznym przykładem była walka Chmielewskiego z Clarkiem, sędzia poprostu za faule murzyna liczył punkty karne Chmielewskiemu. Aż wreszcie zerwała się burza, bo publiczność nie zniosła tak jaskrawych niesprawiedliwości i gdyby sędzia pod presją widowni nie zmienił swych orzeczeń doszłoby może do bardzo przykrych zajść. Pozatem, cóż tu ukrywać, działają i w sporcie czynniki zakulisowe. Dla mnie nie do pomyślenia jest unieważnienie w jakiś czas później zawodów, których sędzia nie przerwał, uznając je za najzupełniej prawidłowe.

— **Jak pan minister ocenia nasze wyniki olimpjske? — rzuca ktoś pytanie.**

— Proszę panów, spytajcie mych znajomych, a powiedzą wam, że przed Olimpjadą byłem pewien, że złotego medalu nie zdobędziemy. Logika, zestawienie możliwości wkazywały, że ani Walasiewiczówna, ani Kwaśniewska i Wajsówna, ani Noji czy Kucharski — nie zwyciężą zawodników, mających za sobą zdecydowanie lepsze wyniki od nich. Liczyłem jedynie, że może Verey będzie miał swój „wielki dzień". Trzeba sobie powiedzieć, że gdyby Noji nie zjadł swego osławionego już befsztyku, również nie zająłby czołowego miejsca. A pozatem, proszę panów, i w sporcie trzeba mieć trochę szczęścia, trzeba mieć „swój dzień", myśmy go nie mieli, przeciwnie, może nawet mieliśmy pecha. Ale, proszę panów, myśmy na wszystkich frontach walczyli i, poza kajakowcami, zajmowaliśmy naogół miejsca, ktróe dokumentowały, że mamy jednak w sporcie wiele do powiedzenia. I dlatego nie ocaniłbym ujemnie naszych wyników olimpijskich.

— Ciekawe jest — ciągnie dalej p. minister — że tak wysoko usportowiona Anglja nie odniosła na Olimpjadzie wielkiego sukcesu, a przecież niewątpliwie jest to jeden z krajów o najwyższej kulturze sportowej, coraz szerzej rozważa się kwestję, czy rekordy świadczą o tężyźnie fizycznej danego narodu, czy też są one wynikiem umiejętnego systemu przygotowań jednostek do wyczynów w określonej dziedzinie.

— **Jaka, zdaniem pana ministra, jest najwłaściwsza droga podniesienia naszej kultury sportowej?**

— Jako prezes Związku Związków Sportowych wołam wielkim głosem — śmieje się p. minister Ulrych — dwa słowa, które zawierają w sobie wszystko:

„Usportowić nauczycieli"!

Czy wiecie panowie, że ani jeden nauczyciel w Warszawie nie należy do żadnego związku sportowego? Sport ogarąć musi cała młodzież. Dziś sportem interesuje się chłopak do szóstej klasy, potem przygotowania do matury, potem uniwersytet. A żadna organizacja akademicka nie zajmuje się sportem prowadzi się pracę samopomocową, ideową, na sport niema miejsca.

Sygnał odjazdu. Szkoda, bo niejedną jeszcze trafną uwagę usłyszelibyśmy od znakomitego organizatora życia sportowego w Polsce.

Ste.

ROSJA SOWIECKA

weźmie udział w olimpjadzie tokijskiej

Hr. Sojaszima japoński mąż stanu i członek japońskiego komitetu olimpijskiego w Berlinie udzielił prasie zagranicznej wywiadu.

Przedstawił on obszernie plan olimpjady na rok 1940. Dla Japonji — mówił hrabia — rok ten ma szczególny walor, ponieważ zbiega się on z 2.600-leciem założenia cesarstwa japońskiego.

Przedstawiciel Japonji oświadczył dalej, że Japonja chce pokazać się światu bez żadnej teatralnej szminki. W programie naszym — powiedział hrabia z ironicznym uśmiechem — nie będzie żadnych masowych demonstracyj, ani teatralnych pochodów.

Z wywodów hr. Sojaszima wynika dalej, że stadjon w Tokio może pomieścić aż 120.000 osób, zaś stadjon pływacki jest rozmiarów berlińskiego stadjonu pływackiego, a sala kryta w Tokio rozmiarów Deutschlandhalle.

Igrzyska odbędą się w pierwszej połowie września 1940 r. Wrzesień należy do najpogodniejszych miesięcy w Japonji, temperatura wynosi tam wówczas od 24 — 26 st. C. Na cele olimpjady w Japonji wyznaczono narazie 5 miljonów funtów szterlingów, 50.000 wyda się na finansowanie podróżny zagranicznych drużyn do Tokio.

Wszelkie inwestycje sportowe — zakończył hr. Sojaszima — są tak pomyślane, by dać stałe korzyści dla zdrowia i wychowania fizycznego całego narodu japońskiego. Wreszcie przedstawiciel Japonji podkreślił, że Rosja Sowiecka weźmie napewno udział w olimpjadzie w 1946 r. i że pertraktuje on obecnie z Moskwą w tej sprawie.

Równolegle z olimpjadą w Tokio odbędą się staraniem Japonji we wszystkich stolicach świata wielkie uroczystości sportowe, by wykazać łączność narodów z olimpjadą w Tokio.

× **PRÓBY DO P. O. S. w SOSNOWCU** odbywają się codziennie w godzinach od 10—12 i od 4 popoł. do 8 wieczorem na stadjonie WF. i PW.

O P. O. S. ubiegać się mogą wszyscy bez różnicy płci i wieku

LEKKOATLETYCZNY TRÓJMECZ POLSKA — WĘGRY — BELGJA W WARSZAWIE?

Polski Związek Lekkoatletyczny prowadzi obecnie pertraktacje z komitetem „Tygodnia Warszawy" w sprawie urządzenia w dniu 6 września trójmeczu lekkoatletycznego Polska — Węgry — Belgja.

W najbliższych dniach zapadnie ostateczna decyzja i w tym duchu zawiadomiono oba związki: belgijski i węgierski.

Wydawca Helena Mensiorska. Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1, Redaktor odp. Tadeusz Lipski